



GŁOS

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

ISSN 1508-5910

Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja

Nr 11 (147) Rok XIII

Bydgoszcz–Fordon

Listopad 2010

**Królu wieczności i czasu,
Stwórczo niebiosów i ziemi,
Panie gwiazdzistych przestworzy,
Bądź pochwalony na wieki.**



Figura Najświętszego Serca Pana Jezusa przy pl. Poznańskim w Bydgoszczy.

Jesienny spacer

Stary Fordon jest wspaniałym miejscem, do którego można się wybrać na długi, jesienny spacer. Ta zabytkowa dzielnica Bydgoszczy zachowała charakter małego, melancholijnego miasteczka. Specyficzny klimat nadaje jej kwadratowy rynek z XIX-wiecznymi malowniczymi kamieniczkami oraz nadwiślańskie budynki ze starymi podwórzami. Jednak podstawowym pierwiastkiem wpływającym na charakter Fordonu są pozostałości po jego żydowskich mieszkańcach. Żydzi osiedlili się tutaj na początku XVI wieku i szybko wpisali się w nadwiślański pejzaż tworząc własne domy, szkołę, a przede wszystkim synagogę, która będzie pierwszym celem naszego spaceru.

Dzisiejsza bożnica pochodząca prawdopodobnie z 2 poł. XVIII wieku powstała na miejscu poprzedniej wybudowanej w 2 poł. XVII wieku. Jest ona jednym z niewielu obiektów tego typu zachowanych w Polsce. Wzniesiono ją na mocy przywileju biskupa kujawskiego Antoniego Sebastiana Dembowskiego. Na wygląd synagogi wpłynęły ówczesnie panujące reguły budowania świątyń żydowskich. Bożnica zgodnie z nimi nie przekracza wysokości kamienic, a wy-

promieniste boniowanie otaczające okulus. Dawniej elewacja ta posiadała charakterystyczny dla synagog motyw trzech otworów drzwiowych z półokrągłymi oknami ponad nimi. Niestety, wygląd fordońskiej bożnicy został mocno zmieniony poprzez przebudowy dokonywane w latach 50. XX wieku. Półkoliste okna, otoczone ozdobnymi, łukowymi profilowaniami, zredukowano do skromnych, kwadratowych. Ponadto zamurowano piękne, duże okna o kształcie stojącego



Aron - Ha-Kodesz

prostokąta w elewacjach bocznych. Wnętrze świątyni także zostało przebudowane. Niegdyś składało się z dużego pomieszczenia dla mężczyzn do odprawiania modłów. Ściany tej sali były potraktowane skromnie, jedynie we wschodniej części bożnicy znajdowała się Aron - Ha-Kodesz, czyli pięknie zdobiona szafa ołtarzowa do przechowywania zwojów Tory zwanych rodalami. W miejscu dawnej szafki zobaczyć możemy już tylko wnękę w ścianie i kilka ceglanych stopni do niej prowadzących. Całość wieńczył ozdobny tympanon. Dziś widoczne są jedynie jego zarysy.

Kolejnym z podstawowych elementów sali męskiej była bima. Sytuowano ją najczęściej na samym środku pomieszczenia. Czytano tam bowiem fragmenty Tory, odprawiano obrzędy religijne, a także używano jej jako mównicy. Bima miała formę podwyższenia, na które prowadziło kilka stopni. W zależności od czasów, w jakich powstała, przyjmowała różne kształty. Od 2 połowy XVII wieku popularne stały się bimy kaplicowe zwieńczone kopułą i latarnią. Tak rozbudowane architektonicznie mównice budowane były jedynie w najbogatszych gminach żydowskich. Niestety, w fordońskiej bożnicy bima się nie zachowała, co świadczyć może o tym, że miała ona skromną formę.

Przez wiele lat ten piękny fragment kultury żydowskiej popadał w ruinę. Dopiero od 2004 roku synagoga została przekazana przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego Fundacji Kultury Yakiza z Bydgoszczy. Obecnie trwają prace remontowe, mające na celu przywrócenie synagodze dawnego blasku i jednocześnie stworzenie w niej miejsca dla dzieł sztuki alternatywnej. Miejmy nadzieję, że już niedługo będziemy mogli oglądać synagogę taką, jaką znamy z przedwojennej widokówki. Warto jednak wybrać się w to miejsce już dziś, by przejść się wąskimi malowniczymi uliczkami, odetchnąć od zgiełku zatłoczonego miasta i poczuć specyficzną atmosferę żydowskiej kultury zakłęta w małej zapomnianej dzielnicy Bydgoszczy jaką jest Stary Fordon.

W synagodze swoje specjalne pomieszczenie miały także kobiety. Jest ono zwane *babiniec*. W bożnicy fordońskiej *babiniec* przybrał formę empory umieszczonych nad salą modłów. Prowadziły do nich schody, na które wchodziło się przez boczne wejścia. Niestety empory te nie zachowały się do dzisiejszych czasów. Zostały one zlikwidowane podczas przebudowy synagogi na niemieckie kino, która miała miejsce już w trakcie II wojny światowej. Funkcją jaką pełniła synagoga uratowała obiekt przed całkowitym zburzeniem. Kino mieściło się w świątyni do 1988 roku. Wnętrze synagogi przystosowano do wyświetlania filmów, tworząc specjalne pomieszczenia, co niestety bardzo zmieniło jej pierwotny wygląd i układ.



Macewa

Przez wiele lat ten piękny fragment kultury żydowskiej popadał w ruinę. Dopiero od 2004 roku synagoga została przekazana przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego Fundacji Kultury Yakiza z Bydgoszczy. Obecnie trwają prace remontowe, mające na celu przywrócenie synagodze dawnego blasku i jednocześnie stworzenie w niej miejsca dla dzieł sztuki alternatywnej. Miejmy nadzieję, że już niedługo będziemy mogli oglądać synagogę taką, jaką znamy z przedwojennej widokówki. Warto jednak wybrać się w to miejsce już dziś, by przejść się wąskimi malowniczymi uliczkami, odetchnąć od zgiełku zatłoczonego miasta i poczuć specyficzną atmosferę żydowskiej kultury zakłęta w małej zapomnianej dzielnicy Bydgoszczy jaką jest Stary Fordon.

Honorata Gołuńska

Literatura:
Dzieje Fordonu i okolic, pod red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1997.
 E. Sekuła-Tauer, *Zabytki Fordonu – Synagoga* [w:] *Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu*, z. 1, 1996.
Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, pod red. T. Chrzanowskiego, M. Korneckiego T.XI, z.3, Bydgoszcz okolice, Warszawa 1977

Serce jak na dłoni

Twarz tej kobiety zna chyba każdy członek naszej parafii, lecz nie tylko z powodu wiecznie goszczącego na niej szczerego uśmiechu. Jest wszędzie tam, gdzie potrzebna jest pomoc. Włącza się do każdego przedsięwzięcia oraz zrzeszenia w kościele. O kim mowa? Oczywiście o nikim innym, jak tylko o Pani Agnieszce Maternowskiej, Prezesie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej przy parafii św. Mikołaja.

Najmłodszym parafianom może wydawać się, że jest Pani w naszym kościele praktycznie od zawsze. A jaka jest prawda?

Jestem bydgoszczanką. Przez wiele lat należałam do kościoła pw. Matki Bożej Królowej Męczenników. Dopiero od 1993 roku jestem parafianką naszej wspólnoty. Jednak byłam związana z nią już wcześniej. Tu przyjął sakrament bierzmowania.

Od roku jest Pani prezesem Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Kiedy zaczęła się Pani historia z tym stowarzyszeniem?

Do Akcji Katolickiej włączyłam się sześć lat temu.

Na czym polega działalność tej organizacji?

Nasza praca to nie tylko, jak mogłoby się wydawać, współpraca z hierarchią kościelną. Głównym celem Akcji Katolickiej jest zjawianie się zawsze tam, gdzie potrzebna jest pomoc, towarzyszenie ludziom, którzy tego potrzebują. Jeżeli wiemy, że istnieje jakiś problem, nie omijamy go, lecz jak najszybciej próbujemy go rozwiązać.

W tym miejscu chciałabym podziękować księdzu proboszczowi kanonikowi Romanowi Bulińskiemu za to, że i on włącza się w naszą działalność, jest otwarty na dzieło pomocy drugiemu człowiekowi.

Sześć lat to długi okres. Które momenty z tego czasu zapadły Pani najbardziej w pamięć?

Często wspominam czas przedświąteczny. Gdy się zakończy, czekam na kolejny. Wtedy przygotowuję się do odwiedzin chorych. Uwielbiam nawiedzać potrzebujących. Wchodząc do domów, mam świadomość, że ludzie na mnie czekają. Staram się więc dać im wiele uśmiechu, nadziei. Wiem, że wystarczy, bym spędziła z nimi chwilę, ale tak bardzo się angażuję w te spotkania, że ta chwila często zamienia się nawet w kilka godzin!

Muszę dodać, że poza samą pracą, wiele radości sprawia mi także przebywanie z innymi członkami Akcji Katolickiej. To ludzie, na których mogę zawsze liczyć. Są otwarci, serdeczni. Traktuję ich jak drugą rodzinę.

Jest Pani także opiekunem wolontariatu młodzieży. Skąd zrodził się pomysł na utworzenie takiej grupy?

Pomysł na wolontariat zrodził się wiosną, dwa lata temu. Podczas rozmowy z ks. Edwardem Wasilewskim oraz panem

Wiesławem doszliśmy do wniosku, że warto by zmobilizować do pomocy także młode osoby, wzbudzić w nich wrażliwość na drugiego człowieka.

Udało się to?

Oczywiście! Młodzież, z którą pracuję, jest niesamowita. Z chęcią włącza się w wiele akcji charytatywnych. Kto wie, może i w przyszłości dołączą do Akcji Katolickiej?

Skąd Pani bierze tę siłę i energię do działania?

Wiem, że jest wielu ludzi potrzebujących. Od najmłodszych lat staram się im pomagać. Realizuję się także duchowo. Pamiętam, gdy byłam jeszcze mała, należałam do parafialnego chóru, potem do Oazy Dzieci Bożych, a jako nastolatka – do Oazy Młodzieży.

A czas?

Nie da się ukryć, że aby w pełni się zrealizować, brakuje go. Jednak jeśli Bóg jest dla nas najważniejszy, zawsze znajduje się pora i miejsce na chociaż odrobinę poświęcenia. Zresztą nie liczę cza-



su. Nie warto! Trzeba się cieszyć każdą chwilą.

Czym zajmuje się Pani poza pracą w Akcji Katolickiej i wolontariacie?

Poza AK i wolontariatem zajmuję się domem. Jestem matką. Mam dwoje dzieci – syna Damiana oraz córkę Kingę. To wspaniałe dzieciaki. Oboje są wolontariuszami. Damian jest także lektorem. Mój mąż to także cudowny człowiek. Pomaga mi w pracach domowych, zajmuje się chorymi, z którymi mieszkamy. Poza tym pracuję jako piekacz w jednej z bydgoskich piekarni. To ciężka robota, zwłaszcza że wykonuję ją w nocy.

Pani Agnieszko! Nie przychodzi mi nic innego do głowy, jak tylko podziękować – w swoim oraz pozostałych parafian imieniu – za wywiad, ale także za to, co robi Pani dla naszej wspólnoty.

Malwina Żyrek

UROCZYSTOŚĆ CHRYSUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA święto patronalne Akcji Katolickiej

W tym roku mija 80 lat od powołania Akcji Katolickiej w Polsce. Statut tego stowarzyszenia podpisał papież Pius IX w 1930 r., a celem jego jest formacja duchowa i intelektualna członków oraz przygotowanie ich do apostołstwa.

Wybuch II wojny światowej przerwał działalność Akcji Katolickiej, jednak jej członkowie podejmowali różne zadania apostołskie, zwłaszcza na polu charytatywnym.

Po II wojnie światowej Akcja Katolicka została zlikwidowana.

Jan Paweł II zachęcał polskich biskupów do zorganizowania i wznowienia tego stowarzyszenia, które – jak podkreślił – niegdyś w Polsce było tak żywe i przyniosło wiele wspaniałych owoców.

2 maja 1996 r. Prymas Polski kardynał Józef Glemp powołał odrodzoną Akcję Katolicką. Patronem jej ogłosił św. Wojciecha, a Uroczystość Chrystusa Króla została ustanowiona jej świętem patronalnym.

Na terenie naszego kraju istnieje obecnie około 1800 oddziałów parafialnych Akcji Katolickiej, zrzeszają one 26 tysięcy członków.



Nasz parafialny oddział powstał w 1998 r. Minęło już 12 lat jego działalności. W tym czasie wiele dobra zrodziły ręce i serca członków stowarzyszenia. Ciągłe brakuje nam jednak chętnych do niesienia pomocy. Szukamy rąk do pracy i serc, które chcą kochać, nie słowem ale czynem, nie siebie, ale i potrzebujących.

Jezus powiedział: *Po tym poznają inni, że jesteście uczniami moimi, jeżeli będziecie mieli miłość jedni ku drugim.* Pokażmy, że jesteśmy uczniami Chrystusa.

Zapraszamy ludzi z sercem do wstępowania w szeregi Akcji Katolickiej. Zapraszamy do domu katechetycznego 16. dnia każdego miesiąca, po Mszy św. wieczornej.

L. Woźna

Na swej drodze spotkałem ks. Jerzego Popiełuszkę...

W jednym plutonie

W czasie mojej nauki w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie, zostałem wcielony, wraz z innymi klerykami, do dwuletniej zasadniczej służby wojskowej w Bartoszycach. Służyliśmy razem z żołnierzami z poboru.



Szer. kleryk Edmund Sikorski

Byłem w plutonie razem z ks. Jerzym Popiełuszką. Wtedy mówiliśmy na niego „Alek”. Imię Jerzy przyjął w późniejszym czasie. Spaliśmy w jednej

sali, w starych poniemieckich koszarach, ale byliśmy w innych drużynach.

Kadra zawodowa była różna, jak wszędzie. Byli tacy, co nas traktowali normalnie, jak ludzi, ale też byli tacy, którzy próbowali nas ideologizować i doktrynować w duchu marksistowsko-leninowskim. Kiedy chciano nas „kupić”, zwracano się do nas per „księża”, a na co dzień – „obywatele”. Niejednokrotnie słyszeliśmy: „My chcemy z was uczynić lojalnych księży do współpracy z rządem”.

Mieliśmy wszyscy dziesiątkę różańca na palcu. Oficerowie zwracali nam uwagę, że jest to niebezpieczne ze względów bezpieczeństwa, ale nie zabierali nam ich, tylko kazali zdejmować. Odbywały się rekolekcje wielkanocne poświęcone patriotyzmowi, przyjeżdżali do nas kapelani wojskowi. Na Msze św. nie było można chodzić, ale organizowano nam grupowe wyjścia na projekcję filmów propagandowych, które nazywaliśmy „wyjściem na sumę”. Z Alkiem Popiełuszką spotykaliśmy się w grupach na modlitwie różańcowej i liturgii słowa niedzielnego. Jednak jak wpadł do sali żołnierskiej dowódca, to robił nam od razu zbiórkę. Tak też było, gdy doniósł na nas jakiś świecki żołnierz.

Razem z Alkiem zostałem przydzielony do sekcji RKM (ręcznych karabinów maszynowych). Z tej broni mieliśmy strzelania, ale ja nie byłem najlepszym strzelcem. Alek Popiełuszko miał ciężko, bo był słabszy fizycznie, a musiał dźwigać dosyć ciężkie magazynki z amunicją ćwiczebną. Za to był mocny duchowo.

wo. Był wtedy jednym z nas, dobrym kolegą, ale teraz mogę powiedzieć, że ja Mu do pięt nie dorastałem, bo wyprzedził nas wszystkich w swojej odwadze. Był odważny w mówieniu prawdy. Jego odwaga na nas oddziaływała. Był wesołym człowiekiem i dodawał nam otuchy.

Wspólnie z Alkiem przeżywalimy to wszystko, co się z atmosferą w wojsku wiąże według porządku dnia. Wspólne przebywanie w sali żołnierskiej, trudy dnia codziennego, zaprawy poranne, zbiórki i alarmy, kary, biegi, marszobiegi, posiłki, szkolenia, praca fizyczna. Pełniliśmy warty wewnętrzne i zewnętrzne. Tu warto zaznaczyć, że pomiędzy nami, klerykami-żołnierzami, nie było żadnych konfliktów. Alek był sympatycznym i lubianym kolegą. Był umuzykalniony i pięknie śpiewał.

Moje dwa lata służby wojskowej postanowiłem przeżyć godnie, choć byłem nastawiony, że zostałem powołany niesłusznie. Było to dla mnie duże doświadczenie, ponieważ takich ludzi jakich spotkałem w wojsku, nie spotkałem nigdy...

Proces toruński

Procesem zabójców ks. Jerzego Popiełuszki interesowałem się bardzo, jak każdy uczciwy Polak. Kiedy zginął z rąk funkcjonariuszy SB, prawie cała Polska wstrzymała oddech, emocjonalnie angażując się w kolejne etapy postępowania. Kiedy odbywał się proces toruński, pracowałem jako wikariusz w parafii Chrystusa Króla w Toruniu i miałem możliwość jednodniowego uczestnictwa w tym procesie. Na ten dzień otrzymałem specjalną przepustkę. Po tym jednym dniu procesu wyciągnąłem wniosek, że postępowanie sądu i przebieg procesu przekształcił się w udowodnienie winy ks. Jerzemu Popiełuszcze. Został zabity, bo był winny! Nie mordercy, ale On.

Beatyfikacja

Podczas beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki, dnia 6 czerwca 2010 r., byłem w Warszawie, gdzie koncelebrowałem Mszę św. na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, wspólnie z księżmi-kolegami z wojska i Episkopatem. Uroczystościom beatyfikacyjnym przewodniczył delegat papieża Benedykta XVI – abp Angelo Amato. Mszę św. koncelebrowało ok. 100 biskupów i ok. 1600 kapłanów. Odczytany został dokument Stolicy Apostolskiej o wyniesieniu na ołtarze Sługi Bożego, ks. Jerzego Popiełuszki. Zaproszone zostały najwyższe władze państwowe, przedstawiciele parlamentu i samorządów, Wojsko Polskie, władze miast oraz liczni goście z kraju i zagranicy, patriotyczne organizacje i stowarzyszenia. Abp Nycz zaznaczał, że chodzi też o podziękowanie w tym dniu za odwagę ks. Jerzego Popiełuszki, „za obronę praw i godności ludzkiej”, a także „za wzór głębokiej modlitwy i zawierzenia



Sadzenie drzewek. Bartoszyce 1966 – 1968. Z prawej 1 Edmund Sikorski, 3 z prawej pochylony, ciemne włosy, z łopata Alek Popiełuszko (ks. Jerzy Popiełuszko). 1 z lewej Józef Skorupa, 2 z lewej z łopata Kazimierz Sawostianiuk.

Bogu, za wzór otwartości i pokory wobec drugiego człowieka". Hierarcha podkreślił, że będzie to także okazja do podziękowania za solidarność ludzką, jaka wyzwoiliła się po katastrofie prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem oraz za niesienie pomocy powodzianom. Przeżywałem wtedy wielką radość z zakończenia procesu beatyfikacyjnego mojego bliskiego kolegi z wojska, ks. Jerzego Popiełuszki, i – podobnie jak koledzy – odczuwałem tam prawdziwie polską atmosferę. Śmierć ks. Jerzego odegrała ogromną rolę: zjednoczyła i wzmocniła nasz naród, mimo dzisiejszych podziałów partyjnych. Było to dla mnie wielkie wzruszenie.

Prawda zwyciężyła!

Na podstawie wywiadu Andrzeja Boguckiego, który ukazał się w sierpniu tego roku w czasopiśmie „Weteran”, Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, wychodzącym w Nowym Jorku.



Bartoszyce 1966 – 1968. Prace ziemne, wykop pod dom mieszkalny. U dołu Edmund Sikorski sypie łopatą piach do taczki.

Notka o autorze

Dr Andrzej Bogucki – historyk, absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dyrektor Szkoły Podstawowej 29 im. Wacława Wawrzyniaka w Bydgoszczy-Fordonie (1990–2005), były dyrektor Gimnazjum nr 3 im. gen. Józefa Hallera w Bydgoszczy-Fordonie (1999–2007), prezes honorowy Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce. Pełni funkcję prezesów: Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon im. gen. Józefa Hallera od 1990 r., Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków Oddział w Bydgoszczy od 2000 r. oraz Związku Szlachty Polskiej Oddział w Bydgoszczy od 2009 r.



Za Bartoszczycami m. Warszawskajty 1966 - 1968. Przy słupach granicznych Polski i ZSRR. Z lewej Ignacy Pragnący i Edmund Sikorski.

Porozmawiajmy na migi...

Na jednym z listopadowych spotkań wolontariatu młodzieży pojawił się zaproszony przez nas gość – ks. Dariusz Wesolek, wikariusz z parafii pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Fordonie. Młodzi ludzie, wchodzący w dorosłe życie, byli bardzo ciekawi, jak odprawiana jest Msza św. w języku migowym, jak odbywa się spowiedź. Ks. Dariusz pracuje z młodzieżą niesłyszącą. Jest bardzo zadowolony z tego, że może pomagać innym. Dowiedzieliśmy się od niego wiele ciekawych rzeczy na temat języka migowego. Ksiądz Wesolek przyznaje, że słyszący uczestnicy Mszy Świętej dla głuchoniemych mogą czuć się na niej dziwnie. Dla nich ta cisza w kościele, w którym nie ma śpiewów, organisty ani żadnych odpowiedzi wiernych na zawołania księdza, jest niezwykła. Odprawiając Mszę, jednocześnie mówi, sam sobie odpowiada i miga. Musiał się do tego przyzwyczaić, jednak nie miał większych trudności, ponieważ kiedy się ćwiczy pewne elementy, szybko wchodzi w krew i wykonuje się je automatycznie. Nie wszystko jest takie proste, bo np. kiedy kapłan trzyma hostię, nie może migać. Wykonuje wtedy gesty w ciszy, a potem dopiero miga do wiernych. Dla głuchoniemych jednym z ważniejszych sakramentów jest spowiedź. Cieszą się, że mogą nie tylko wyspowiadać się ze swoich grzechów, ale także porozmawiać o problemach. Głuchoniemi i osoby z poważnymi wadami słuchu często żyją w izolacji, ale pragną normalnie funkcjonować w społeczeństwie i nie chcą być obywatelami drugiej kategorii. O tym doskonale wie ksiądz Dariusz Wesolek.



Zdaje sobie sprawę, jak trudne życie mogą mieć osoby głuchonieme, do których nikt nie wyciągnie ręki. Mają one utrudniony kontakt ze światem. Ksiądz Wesolek widzi, jak bardzo ludzie głuchoniemi potrzebują wsparcia oraz osoby, z którą można porozmawiać. Ksiądz Dariusz zdaje sobie sprawę, jak odpowiedzialne przed nim zadanie, jednak wie, że osoby głuchonieme oczekują od niego tego samego, co wszyscy wierni. Tego, czego można oczekiwać od księdza: że będzie prowadził ich do Boga. Dziękujemy serdecznie, że Ksiądz zaszczyił nas swoją obecnością, a wszystkich wiernych, chętnych do uczestnictwa w takiej Mszy, zapraszamy w drugą niedzielę miesiąca do kościoła św. Jana Apostoła i Ewangelisty.

Krzysztof Żubkowski

Sprostowanie

W poprzednim 10 (146) numerze *Głosu Świętego Mikołaja*, w artykule „Współczesne i zapomniane”, na str. 3, została podana niewłaściwa data śmierci ks. Franciszka Aszyka. Właściwa data to: 29.04.1977 r.

Za pomyłkę Czytelników przepraszamy.



Źródło

Żył sobie pewien chłopiec, który był nieszczęśliwy. I sam nie wiedział dlaczego. Miał przecież kochających rodziców, siostrę i dziadków, kolegów i przyjaciół. Miał rower, mnóstwo zabawek i książek, a także swój pokój w pięknym domu z ogrodem. Nie chodził głodny ani spragniony, zawsze miał przygotowane ubranie i wygodne buty. Był zdrowy i wysportowany. Mimo tego wszystkiego, rzadko się śmiał. Czuł, że coś jest nie tak, że jednak czegoś mu brakuje. Ale co by to mogło być? Zastanawiał się tak pewnej wiosennej nocy leżąc w łóżku i patrząc przez uchylone okno w granatowe niebo. I nagle poczuł, że wszystko, co ma, oddałby za prawdziwe szczęście. Natychmiast i bez zastanowienia. Wprawdzie nie miał pojęcia, czym jest prawdziwe szczęście, lecz w głębi duszy coś mu mówiło, że warto go poszukać. Chłopiec wstał po cichutku, szybko się ubrał i na palcach wyszedł z domu. W ostatniej chwili wziął jeszcze z przedpokoju swój plecak (bo jak iść na wyprawę po szczęście bez żadnego bagażu?).

Zaraz za ogrodem biegła ścieżka wiodąca przez las do podnóża skalistych wzniesień. Chłopiec doskonale znał tę drogę, bo niejednokrotnie przemierzał ją wraz z kolegami. Szedł stawiając pewne kroki, chociaż gdy przekroczył granicę, poza którą stała nieruchoma ciemna ściana lasu, nogi zaczęły mu drżeć, a na plecach poczuł nieprzyjemne mrowienie. Nie zawrócił jednak. Uporczywie posuwał się naprzód, nie zważając na kolczaste krzewy, które szarpały na nim ubranie i drapały go po twarzy i rękach. Udawał, że nie słyszy nieprzyjaznych pomruków i pohukiwań, i że nie obcierają go przemoczone rosą buty. W głowie kołatała mu się jedna myśl: „Jeśli teraz zawrócę, na pewno już nigdy nie spróbuję znaleźć szczęścia... Tylko gdzie go szukać?”. Chłopiec usiadł pod rozłożystym dębem i wyjął z plecaka kilka starych herbatników. Wolno je gryzł i coraz bardziej się martwił, że zabłądził w drodze po szczęście. W pewnej chwili, tuż za swoimi plecami, usłyszał ciężkie westchnienie:

– Uh, nie poradzę, nie poradzę...

Chłopiec zerwał się na równe nogi i zapalił latarkę. W jasnym kręgu światła ujrzał staruszkę, która ugięła się pod ciężarem wiązki chrustu.

– Dobry wieczór – ukłonił się grzecznie chłopiec. – Może pomogę babci nieść te gałęzie?

– Och, bardzo bym ci była wdzięczna syneczku – staruszka nad wyraz zręcznie zarzuciła chłopcu na plecy swój bagaż. – Tędy, pójdziemy tędy – wskazała kosturem prawie niewidoczną ścieżynę. Przez dłuższą chwilę szli w milczeniu.

Słysząc tylko było postękiwanie chłopca, któremu coraz bardziej doskwierał ciężar.

– Już niedaleko, syneczku – odezwała się staruszka.

I rzeczywiście. Nagle las znacznie się przerzedził i blask wschodzącego księżyca oświetlił skalną ścianę z ciemnym otworem jaskini.

– Jesteśmy na miejscu. Tu mieszkam.

– W tej grocie? – zdumiał się chłopiec.

Nie otrzymał odpowiedzi, bo zgarbiona postać zniknęła w ciemnej czeluści. Poszukiwaczowi szczęścia nie pozostało nic innego, jak tylko podążyć za nią. Kiedy przekroczył skalny próg, znalazł się w niedużym pomieszczeniu, z którego w głąb jaskini biegły dwa korytarze. Jeden wznosił się, a drugi biegł na dół.

– Może na końcu każdego z nich znajdziesz swoje upragnione szczęście. Musisz tylko wybrać drogę, którą się po nie udasz.

– To łatwe, szczęście zawsze znajduje się na szczycie! Będę się więc po nie wspinał!

– Jeśli tak uważasz... Jednak w żadnym wypadku nie możesz pozbyć się ciężaru, który ode mnie wzięłeś. Taki jest warunek.

Chłopiec trochę się stropił, ale nie zamierzał rezygnować z powziętej decyzji. Rażno ruszył stromą ścieżką. Po chwili zniknęła poświata bijąca od jaskini i wędrowiec musiał wspinać się w zupełnych ciemnościach. Potykał się i przewracał, bagaż uwiierał go niemiłosiernie, a na dodatek w głowie zaczęły kłębić mu się przeróżne myśli i wspomnienia. I to wcale nie takie przyjemne. Chłopiec zobaczył osoby, którym nie pomógł, bo akurat wolał się bawić, sytuacje, w których mógł zrobić coś dobrego, a wybierał to, co było mu wygodniejsze, czas, który marnował na zajmowanie się sobą, i wiele innych przykrych rzeczy. Najbardziej zaś bolało go to, że jest ktoś, komu wyrządził wielką krzywdę, i tak go to przeraziło, że postanowił zawrócić. Nie trwało długo, gdy znów znalazł się w jaskini obok staruszki. Babcia nie wyglądała na zaskoczoną.

– Wiedziałam, że ta droga nie jest dla ciebie, syneczku.

– To dlaczego mi nie powiedziałaś o tym wcześniej? – rozłościł się chłopiec.

– Chciałam, żebyś ty sam dokonał wyboru. Czy nadal pragniesz szukać szczęścia?

– Chyba tak, choć, jak widzę, wcale to nie jest takie łatwe...

– Próbuj więc dalej – staruszka wskazała na ścieżkę biegnącą w dół.

Chłopiec z lekkim ociąganiem postawił na niej jeden krok i... ani się obejrzał, jak przewrócił się na wznak. Staczał się coraz szybciej, jak po zjeżdżalni. Nie czuł

ciężaru, a – zamiast nieprzyjemnych myśli – w głowie kołatało mu się tylko jedno słowo: ratunku!

Nagle szaleńcza jazda się skończyła. Chłopiec zatrzymał się na dnieskalnego leja, tuż przy cicho szemrzącym źródle. Jego woda biła w rytmie serca i rozpryskiwała się wokół srebrnymi kropelkami. Przy źródle siedziała jakaś postać. Chłopiec skądś ją znał, dlatego bez lęku stanął tuż przed nią.



– Czekałem na ciebie – postać przygarbiła chłopca dłońmi, na których widoczne były skaleczenia.

– Och, przemylej ci rany wodą z tego źródła – wzruszył się chłopiec.

– Nie trzeba. I tak to nic nie pomoże. One są dlatego, że ty mi je zadajesz.

– Ja? – wykrzyknął chłopiec.

– Tak. Zwykle pojawiają się wtedy, gdy ludzie o mnie zapominają, gdy wybierają, zamiast mojej miłości, kolorowe przedmioty, a od spotkania ze mną wolą wyćwieczki, grilla, albo kino...

– Ale przecież ja tak naprawdę ciebie nie znam! Nie mogłem więc sprawić tobie tych wszystkich przykrości!

– A jednak nie pamiętasz już nawet swojej I Komunii Świętej. Z okna swojego pokoju nie chcesz oglądać wieży kościoła i nie lubisz słuchać dźwięku dzwonów. Zapomniałeś, że na dnieszufflady leży krzyż, który kiedyś dostałeś od chrestnych rodziców. Och, moje dziecko, już od dawna ze mną nie rozmawiasz i nie spotykasz się ze mną. To dlatego jesteś nieszczęśliwy. A teraz na dodatek ciężko ci z bagażem, który do tej pory nosiła moja Matka... Bo musisz wiedzieć, że to Ona, na własnych barkach, dźwigała do dzisiejszego wieczoru wszystkie twoje przewinienia.

– To znaczy, że ta wiązka chrustu to są moje...

– Tak, synku.

– Proszę więc o wybaczenie i o to, żebym mógł zostać Twoim prawdziwym uczniem.

– Stanie się to, o co prosisz. Napij się teraz wody ze źródła i wracaj do siebie. Chłopiec łapczywie zaczął pić chłodną wodę i czuł, że z każdym łykiem jest coraz szczęśliwszy. Odnalazł to, czego szukał i czego nie chciał już nigdy utracić.



Moje kolejne adwentowe oczekiwanie

Kolejny raz rozpoczynamy Adwent. Stajemy wobec Boga, a raczej możemy z Jego łaski korzystać, aby szukać u Niego umocnienia na następne dni naszego życia, aby ponownie zanurzyć się w tym okresie. Można ten czas przeczekać i nie skorzystać z niego. Można go „przepuścić przez palce” i już nigdy go nie nadrobić, bowiem czas stracony przed Bogiem jest czasem podwójnie straconym. Nie oddamy należnej czci Bogu, ale i sami nie skorzystamy ze spotkania z Nim. Starajmy się zatem, że wszystkich sił woli, aby ten czas, ta Święta Godzina była przez nas wykorzystana jak najlepiej.



Rozpoczynamy nowy czas. Przeżywamy bowiem Adwent. Co wnikliwi obserwatorzy zauważą na pewno, że zmieni się nie tylko kolor szat liturgicznych, ale i rodzaj śpiewanych przez nas pieśni. Ta chwila rozpoczyna nowy rok kościelny. Tak samo jak każdy 1 stycznia rozpoczyna nowy rok kalendarzowy, tak 1 Niedziela Adwentu jest bramą nowego roku kościelnego. Nowy rok to zawsze nowa szansa. Zawsze kiedy rozpoczynamy coś nowego, stają przed nami różne pytania i dylematy: Jak to będzie? Do czego to doprowadzi? Czy uda mi się to czy tamto? Zauważcie, że tak właśnie jest. Bo przecież kiedy idziemy do nowej szkoły, na takim czy innym poziomie, to zastanawiamy się: Jaka będzie ta moja nowa klasa? Czy będą w niej mili, dobrzy i wartościowi ludzie? Czy znajdzie się w niej jakiś nowy kolega, koleżanka? A może sympatia? Kiedy na przykład po-

znajemy kogoś przy jakiejś okazji, często pytamy: Jak ułoży się nasza współpraca? Czy będziemy potrafili się dogadać? Czy znajdziemy jakieś wspólne zainteresowania? W wielu sytuacjach naszego życia możemy zauważyć w sobie taką niepewność.

Niejednokrotnie łączy się ona z jeszcze inną cechą. Jest nią niecierpliwość. Dzisiejszy świat próbuje nam wmówić, że wszystko i zawsze musimy mieć natychmiast: najświeższe informacje w portalach internetowych i programach informacyjnych, najnowsze ubrania z kolekcji takiej czy innej topowej firmy, najbardziej zaawansowane technicznie modele telefonów komórkowych, komputerów czy innych gadżetów. W świecie relacji międzyludzkich jest podobnie. Musimy szybko wiedzieć co i jak, kto z kim, co dany aktor jadł wczoraj na kolację, jaką (i dlaczego taką) fryzurę miała dana osoba na balu sylwestrowym. Kiedy natomiast tych informacji nie posiadamy, zauważamy czasem w nas samych właśnie niecierpliwość. Bardzo często zdarza się, że jest ona cechą negatywną. Kiedy brakuje nam czegoś, odczuwamy jakieś niezadowolenie, czujemy się jacyś mniej wartościowi. Wydaje się nam może, że w oczach innych jesteśmy niedocenieni, nie mając tego czy tamtego.

Trzeba jednak, abyśmy umieli się przeciwstawić takiemu modelowi, który świat chce nam narzucić, abyśmy umieli walczyć z niecierpliwością, która tak często prowadzi do rozproszenia, a może i złości. Rysuje się więc nam pytanie: Jak to zrobić? Jak wyzwolić się z tego przymusu posiadania „najszybciej, najlepiej”? Jezus, nasz Zbawiciel i Przyjaciel, pragnie nas o tym pouczyć, dać nam odpowiedź na te nasze dylematy. On przecież jest Tym, który chce, by każdy z nas żył pełnią prawdziwego szczęścia, a nie jakichś jego namiastek. Uczy nas, że oczekiwanie jest wartościowe, że umieć właściwie czekać to znaczy być odpowiedzialnym, że wykorzystać to, co nowe, to, co przed nami, można wtedy, kiedy będziemy się na to umieli przygotować. I tak właśnie jest. Oczekiwanie, mądre oczekiwanie, uczy nas szanowania wartości tego, co ma nastąpić. Kiedy nie biegamy za wszystkimi nowinkami technicznymi, kiedy nie lgniemy jak ćmy do światła i do każdej informacji, która bardzo często może okazać się niesprawdzonej plotką, wtedy uczymy się przyjmować bardziej poważnie i odpowiedzialnie to, co nowe. Umieemy, przez takie właśnie oczekiwanie, właściwie korzystać z tego, co przychodzi. Nowość nie staje się dla nas czymś, bez czego jesteśmy gorsi, ale jest tym, co nas ubogaca i pozwala innym stawać się bardziej wartościowymi.

Chrystus, ucząc nas wartości oczekiwania, pragnie nam przypomnieć o tym oczekiwaniu, które dla każdego chrześcijanina powinno być najistotniejsze, o tym, które powinno kształtować wszystkie nasze postawy i zachowania,

o tym, co jest o wiele bardziej istotne, niż posiadanie najnowszych modeli komórek czy informacji z życia gwiazd. Pan Jezus, na początku Adwentu, pragnie nam przypomnieć, że my wszyscy czekamy na Jego powtórne przyjście. Pewnie wielu z was pomyśli sobie teraz: „Przecież my jesteśmy młodzi, to jeszcze nas nie dotyczy”. Właśnie przed takim myśleniem powinno nas dzisiaj chronić zdanie Mistrza z Nazaretu: „Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Mt 24, 44). Nie traktujmy tych słów Jezusa jako jakiegoś straszaka. Bóg nas nie chce straszyc, ale chce nas z miłością napomnieć, chce nas ostrzec. Przed czym? Właśnie przed tym, aby to, co najistotniejsze, czyli nasze spotkanie ze Zbawicielem, nie było dla nas czasem smutku i trwogi, ale czasem naszej radości i uwielbienia Boga. Aby, jak napisał św. Mateusz, nasze spotkanie z Chrystusem nie było takim, jak nieprzyjemnym jest fakt nieuchronienia domu przed napaścią złodzieja.



Czas Adwentu ma nas uczyć gotowości do spotkania z Chrystusem – zarówno do tego ostatecznego spotkania z Nim na końcu czasów, jak i do tego, które ma nastąpić w dzień Bożego Narodzenia. Jednak są jeszcze inne rodzaje naszych spotkań z Jezusem. To te, które dokonują się w codzienności, kiedy stajemy przed naszymi bliźnimi, przed tymi, których lubimy, ale i także przed tymi, z którymi się nie możemy dogadać, a w których jest przecież obecny Chrystus. Wykorzystajmy zatem ten czas jak najlepiej. Niech nasze oczekiwanie będzie radosne. Niech oczekiwanie na przychodzenie Pana w tych różnych wymiarach pomoże nam uczynić nasze serca gotowymi na nie. Serce gotowe to serce oczyszczone, wypełnione miłością. Oczekiwanie to nasza wytrwała przemiana, aby przynieść Bogu kosze dobrych uczynków. Niech będzie to dla nas także czas umiejętnego radzenia sobie z naszą niecierpliwością i ciągłą pogonią za nowinkami. A Chrystus, kiedy przyjdzie i zastanie nas tak odmienionymi i przygotowanymi przez oczekiwanie, napełni nas na pewno swoją miłością.

INFORMACJE PARAFIALNE

Sprawy duszpasterskie

1. W przyszłym roku w naszej parafii odbędą się MISJE PARAFIALNE. W niedzielę, 5 grudnia, kazania przygotowujące do misji świętych wygłosi o. Fabian.
2. We wtorki, od godz. 16.00 do 18.00, zbiórka i wydawanie odzieży.
3. Akcja Katolicka prosi o pomoc w przygotowaniu gwiazdki dla dzieci z ubogich rodzin. W koszu przy figurze św. Antoniego prosimy składać zabawki, słodycze i produkty żywnościowe, a do skarbonki św. Antoniego ofiary, które będą przeznaczone także na zorganizowanie gwiazdki dla dzieci.
4. Członkowie Akcji Katolickiej będą rozprawdzać świece wigilijne Caritasu i karty świąteczne. Dochód przeznaczony będzie na działalność charytatywną.
5. Roraty:
 - dla dzieci: w poniedziałki, wtorki i środy o godz. 17.00,
 - dla dorosłych: codziennie o godz. 7.30.
6. Spowiedź w I piątek miesiąca – 3 grudnia, o godz. 16.00 dla dzieci ze szkoły podstawowej (klasy III-VI) i dla I klas gimnazjum.
7. Msza św. pierwszopiątkowa dla wszystkich klas w piątek, 3 grudnia, o godz. 17.00.
8. Chorych odwiedzimy w sobotę, 4 grudnia, po rannej Mszy św.
9. W niedzielę, 5 grudnia, wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwy Żywego Różańca po Mszy św. o godz. 8.00.
10. Poświęcenie książeczek dzieci, które przystąpią w przyszłym roku do I Komunii św. – w niedzielę, 5 grudnia, na Mszy św. o godz. 11.00.
11. Spotkanie z rodzicami dzieci klas II odbędzie się w niedzielę, 5 grudnia, po Mszy św. o godz. 12.30.
12. Spotkanie Akcji Katolickiej – w czwartek, 16 grudnia, po Mszy św. o godz. 18.30. Członków i sympatyków Akcji zapraszamy na wieczorną Mszę św. i spotkanie w domu katechetycznym.
13. Spowiedź przed świętami Bożego Narodzenia odbędzie się we wtorek, 21 grudnia, od godz. 7.00 do 8.00 i od godz. 16.30 do 18.30. Będą także spowiednicy spoza parafii.
14. Chrzest św.:
 - w sobotę, 4 grudnia, na Mszy św. o godz. 18.30;
 - w I święto Bożego Narodzenia na Mszy św. o godz. 12.30.
 Pouczenie dla rodziców i chrzestnych odbędzie się w kaplicy, po wieczornej Mszy św., w piątek, 3 grudnia, i w czwartek, 23 grudnia.

Sprawy materialne

1. W listopadzie zebraliśmy do puszek, na dalsze prace konserwatorskie, 1.720 zł.
2. Kolejnym 5 rodzinom dziękujemy za złożenie jednorazowej ofiary (850 zł).
3. Konfesjonał został oddany do konserwacji.
4. Pod chórem cztery wysokie filary oraz dwa środkowe zostaną obłożone granitem.

Zostali ochrzczeni

Aleksander Klinikowski, ur. 14.07.2010 r.
 Klaudia Wengler, ur. 29.06.2010 r.
 Michał Kluczewski, ur. 31.07.2010 r.
 Maram Loukim, ur. 29.05.2009 r.
 Krzysztof Stejbach, ur. 30.07.2010 r.
 Mikołaj Kowalski, ur. 3.07.2010 r.
 Jakub Ulatowski, ur. 13.07.2010 r.
 Julia Pietko, ur. 27.08.2010 r.
 Natalia Ronkowska, ur. 21.08.2010 r.
 Marcel Tycner, ur. 27.08.2010 r.

Odeszli do wieczności

Kazimierz Włodarczyk, lat 64, z ul. Osiedlowej
 Helena Malich, lat 88, z ul. Topazowej
 Maria Mołodecka, lat 81, z ul. Swobodnej
 Elżbieta Karol, lat 51, z ul. Garczyńskiego

**W poniedziałek, 6 grudnia,
w dzień św. Mikołaja, patrona naszej parafii,
uroczystość odpustowa.**

**Sumę odpustową o godz. 18.30 odprawi
ks. prałat dr Lech Bilicki, Kanclerz Kurii**

Na Mszę św. odpustową zapraszamy
dorosłych, młodzież i dzieci.

Po sumie odbędzie się procesja eucharystyczna.

Na procesję prosimy Panie i Panów
do niesienia baldachimu, feretronów i chorągwi.

Po uroczystościach odpustowych
do naszych najmłodszych Parafian
przyjdzie Mikołaj ze słodką niespodzianką.

www.mikolaj.bydgoszcz.pl



G Ł O S
 ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA

Redaguje zespół: Dorota Gołda, Krystyna Karpińska, Julia Michalak, Malwina Żyrek, Krzysztof Żubkowski, Henryk Wilk, ks. Dariusz Kozłowski, ks. Edward Wasilewski. DTP: Jerzy Rusiniak.

Asystent kościelny: ks. kan. dr Roman Buliński. E-mail: parafia@mikolaj.bydgoszcz.pl
 Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 52-347-15-55.

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Nakład: 650 egz.

Masterplan

Strefa Usług Społecznych

Masterplan

– projekt Strefa Usług Społecznych

Kontynuujemy cykl artykułów poświęconych Masterplanowi dla Starego Fordonu. W listopadowym wydaniu *Głosu Świętego Mikołaja* piszemy o bardzo ważnym projekcie w całym procesie rewitalizacji Starego Fordonu, skupiającym się wokół zagadnień społecznych, jakości życia i integracji społecznej, tworzenia nowoczesnych, zintegrowanych projektów sektora usług socjalnych.

Poprawa infrastruktury i przestrzeni publicznej Starego Fordonu powinna być współtworzona wraz z działaniami wobec uboższych mieszkańców miasta. Oczywiście można na bazie posiadanych już doświadczeń związanych z budownictwem socjalnym zweryfikować wiele projektów jako niemożliwych. Jednak istota zagadnienia tkwi w znalezieniu kompromisu między znanymi już rozwiązaniami dla budownictwa socjalnego, a polityką unikania tworzenia nowych obszarów biedy i jej dziedziczenia przez następne pokolenia, a więc kreowania z góry przesądzonych stref ubóstwa czy patologii.

Zaproponowane w Masterplanie działania, nawet jeżeli w swej istocie wydają się trudne do natychmiastowego zastosowania, powinny stać się podstawą do głębokiej analizy kierunków polityki społecznej czy rozwiązywania problemów socjalnych. Ważne jest, by widzieć to zagadnienie nie w perspektywie trudności jakie rodzą się na początkowym etapie realizacji projektu, ale przez przy-

zmat pozytywnych zmian jakich należy oczekiwać w dłuższym okresie czasu. Oczywiście rozwiązania takie wymagają odpowiedniego przygotowania, polityki informacyjnej, przy czym, za normalne należy uznać ewentualne konflikty natury społecznej, jakie mogą się pojawić na etapie przygotowań.

Proponowany projekt to przykład planowania, preferującego osiedla sprzyjające integracji społeczno-sąsiedzkiej i wyrównywaniu szans, z mieszanym typem budownictwa, pozwalającym na umożliwienie mieszkańcom o różnym poziomie dochodów i z różnych grup społecznych życia w ramach jednej społeczności. Zakłada on również łączenie użytkownika komercyjnego, miejskiego, kulturalnego (świetlice, czytelnie, kluby dyskusyjne etc.), usługowo-handlowego i rekreacyjnego. Elementem wzmacniającym założenie projektu jest umożliwienie mieszkańcom dostępu do różnego rodzaju przestrzeni rekreacji i wypoczynku, „zielonych podwórek” oraz usług ukierunkowanych na specyficzne potrzeby i problemy zamieszkujących tam ludzi.

Projekt zasada się na idei stopniowego włączania w daną przestrzeń nowych, różnych użytkowników: mieszkańców lokali socjalnych, osób zainteresowanych wynajmem tańszych, acz dobrego standardu mieszkań (osoby młode, studenci, młode rodziny itp.), lokalnych przedsiębiorców, drobnych usługodawców, osób zainteresowanych wynajmem niekonwencjonalnych powierzchni biurowych.

Łączenie rozwiązań strictly urbanistycznych z wyraźnie określonymi funkcjami, wręcz z przesłaniem w zakresie integracji społecznej, jest istotnym założeniem prezentowanego podejścia. Dla przykładu dobrym rozwiązaniem może być lokalizacja w granicach obszaru objętego projektem ośrodka socjoterapii, realizującego programy dla dzieci zagrożonych patologią społeczną. Realizacja programów pomagających dzieciom rozwijać osobowość i kreować pozytywne cechy oraz postawy ludzkie, połączone z profilaktyką uzależnień czy doraźną pomocą w nauce, pozwoli stopniowo niwelować syndrom pochodzenia i tzw. „socialnego tła”. Działalność zlokalizowanych tam instytucji powinna przyczyniać się do upowszechniania kultury i animowania aktywności tamtejszej społeczności. Całość projektu przewiduje nie tylko atrakcyjną strukturę urbanistyczną przestrzeni, kompleksowo wyposażony w infrastrukturę teren (wraz z zapleczem parkingowym), ale również ciekawe rozwiązania architektoniczno-funkcjonalne związane z proponowaną tam zabudową mieszkaniową oraz komercyjną (powierzchnie biurowe).

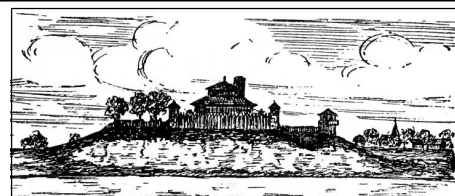
Realizacja projektu opiera się na przekonaniu, że problemy społeczne najlepiej rozwiązuje się przez aktywizację społeczności, nawiązywanie współpracy między przedstawicielami różnych grup społecznych, instytucji publicznych, organizacji pozarządowych oraz podmiotów prywatnych. Projekt należy postrzegać jako kompleksowe zadanie kreowania miejsc o nowej jakości społecznej, kulturowej również gospodarczej i miastotwórczej. Wymaga on umiejętności komunikowania się, zarządzania i modyfikowania tak zintegrowanym procesem projektowym. Stanowi on również element budowania tożsamości i jakości relacji międzyludzkich oraz odpowiedź na jeden z najbardziej palących problemów miasta.

Zespół RDH Architekci Urbaniści



Kościół wyszogrodzki i jego plebani po upadku grodu. Początki Fordonu 1330 - 1409

(III)



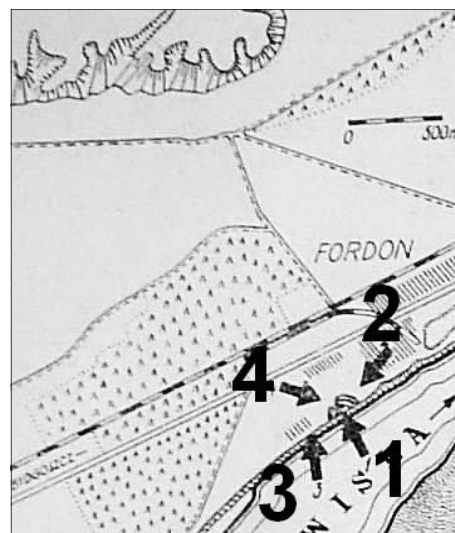
Historia Wyszogrodu w opracowaniach historycznych kończy się na zniszczeniu tego grodu przez Krzyżaków w dniu 12 maja 1330 roku. Stało się to dlatego, że gród i podległe mu terytorium, swoją funkcją, rolą, znaczeniem strukturalnym i położeniem stanowiły ważny pomost między Wielkopolską a Pomorzem Gdańskim, Prusami a Mazowszem. Z tego położenia i roli wywodziła się pozycja Wyszogrodu w okresie państwa wczesnopiastowskiego i rozbięcia dzielnicowego. Spalony gród wraz z jego umocnieniami nigdy potem nie został odbudowany. Skutki najazdu objęły również zabudowę zaplecza grodu i podgrodzia – może nie w całości. Po zakończeniu krzyżackiej napaści strony podpisały roczny rozejm. W jego rezultacie Bydgoszcz i Wyszogród pozostały w Wielkopolsce. W lipcu 1331 roku upływał termin rozejmu, po którym Zakon wznowił kolejną wyprawę na Wielkopolskę. Wyprawa krzyżacka ponownie przekroczyła Wisłę pod Wyszogrodem nie napotykając już żadnego oporu. Administracja Zakonu na tych ziemiach trwała krótko. Na mocy układu inowrocławskiego, zawartego w 1337 roku, ziemia kasztelanii wyszogrodzkiej powróciła pod panowanie króla polskiego. Stabilizację sytuacji tych ziem wprowadził pokój kaliski, zawarty w 1343 roku pomiędzy Polską a Zakonem, gwarantujący przynależność ziemi wyszogrodzkiej do Królestwa Polskiego. W tym momencie historia wyznaczyła tej ziemi i tej nazwie okres przejściowy do nowej roli.

Obszar kasztelanii wyszogrodzkiej połączony został z kasztelanią bydgoską, zachowując jednak swoją dawną nazwę. Król Polski – Kazimierz Wielki przed swoją śmiercią dokonał zapisu przekazania części ziemi kujawskiej w lenno swemu wnukowi księciu słupskiemu Kazimierzowi (zwanemu Każko). W części tych ziem znalazł się gród bydgoski i terytorium bydgosko-wyszogrodzkie. Obszar ten wyłączony został spod władzy króla. Być może w tym tkwi powód dla którego nie podjęto odbudowy spalo-

nego grodu i jego zaplecza. Nie podjęto odbudowy podgrodzia, którego funkcje wykraczały poza działalność usługową wobec grodu. Zaludnienie otoczenia zmniejszyło się. Wykształciła się wieś, która przyjęła dawną nazwę. Pozostała parafia wyszogrodzka, jej kościół i pleban. Autor pracy „O kościele wyszogrodzkim”, wydanej w 1880 r., ks. J. Frankidejski utrzymuje, że kościół w Wyszogrodzie, nietknięty wydarzeniami w 1330 r., zachował się w całości. Źródła historyczne wymieniają plebanów wyszogrodzkich w latach 1349, 1375, 1382. Wymieniana jest także wieś pod nazwą Wyszogród w sąsiedztwie kościoła i dawnego grodu. Dokument, wystawiony w 1349 roku przez księcia pomorskiego Kazimierza na rzecz kościoła wyszogrodzkiego, wskazuje przejęcie obowiązków fundatora tej świątyni dając polecenie jej odbudowy. Oznaczałoby to, że kościół mógł podzielić los grodu i podgrodzia. Dokument wystawiony przez księcia wymienia jako świadka plebana tej świątyni Jana. Historycy traktują ten pergamin jak falsyfikat z uwagi na zawarte w nim nieścisłości. Został on jednak potwierdzony w królewskich przywilejach w roku 1413 i 1566. Jest rzeczą bezsporną, że parafia wyszogrodzka przetrwała i kontynuowała swoje posłannictwo wobec społeczeństwa Wyszogrodu., przyjmując następane wyzwania historyczne. Po śmierci księcia słupskiego Każka w 1377 r. ziemia wyszogrodzka z grodem powróciła pod władzę króla polskiego Ludwika Węgierskiego. Król ten przekazał owe ziemie księciu Władysławowi Opolczykowi, który objął je z początkiem 1380 roku. Nową cenzurą dziejową dla tego miejsca po grodzie stał się dokument z dnia 21 października 1382 r. wystawiony przez Władysława Opolczyka, powołujący do życia miasto o podwójnej nazwie Wyszogród-Hoghemburg. Akt lokacyjny opierał się na prawie niemieckim odmiany chełmińskiej. Prawo korzystniejsze dla społeczności niż magdeburskie, znane w tych stronach. Wybierany w mieście wójt wraz z ławnikami sprawował sądy. Ob-

szary przylegające do granic miasta (patrymonium) podlegały miastu. Stanowiły je cztery osady: Łoskoń, Pałcz, Miedzyń i Wyszogród. Do miasta należało pięć wysp na Wiśle (były to tzw. ławy starorzeczca). Miasto posiadało prawo pobierania cła na Wiśle oraz prawo składu przewożonych towarów. Powstałe miasto nawiązywało do dawnej nazwy grodu. Jego lokalizacją był nowy teren oddalony na wschód o 1800 metrów. W dokumentach pojawia się nowa nazwa miejscowości: Fordan. Jej etymologia jest pochodną od nazwy pobieranego cła za przewożone towary i pojawia się po raz pierwszy w 1409 r. Pierwszymi zasadźcami tej miejscowości byli mieszkańcy dawnego Wyszogrodu. Mogli nimi być także przybysze ze Śląska. Świadkiem tego dokumentu lokacyjnego był pleban wyszogrodzki – Jan. Kościołem parafialnym dla nowej osady była świątynia pw. Marii Magdaleny w Wyszogrodzie i tę funkcję duszpasterską zachowała do lat 30-tych XV wieku.

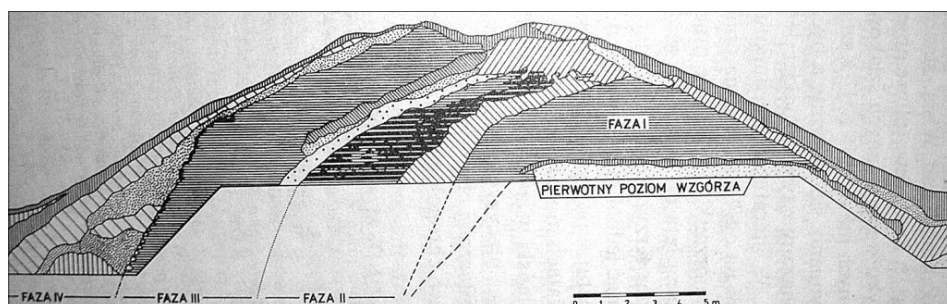
Po 1330 roku Wyszogród funkcjonował jako posiadający własny kościół. Po wydaniu przez księcia Władysława Opolczyka w 1382 r. aktu lokacyjnego



Szkic sytuacyjny położenia stanowisk archeologicznych w Wyszogrodzie:

1. grodzisko
2. cmentarzysko
3. znalezisko luźne (miecz z I połowy XII w.)
4. osada podgrodzowa

Źródło: „Źródła archeologiczne do studiów nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym z terenu Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego”, G. Wilke, C. Potemski



Profil wału zewnętrznego w południowo-zachodniej części obiektu.

Źródło: „Historia Bydgoszczy”, t I, pod red. M. Biskupa.



Widok grodziska z północnego zachodu

Źródło: www.wyszogrod.bydgoszcz.pl

tworzącego nowe miasto Wyszogród-Hoghemburg wieś wyszogrodzka stała się jego uposażeniem. Od roku 1409 nowa siedziba miasta zmienia nazwę na „Fordan” – z biegiem czasu na Fordon. W pierwszym okresie istnienia Fordonu do lat 30-tych XV wieku kościołem parafialnym pozostaje stara świątynia wczesnośredniowiecznego Wyszogrodu. Od połowy XV w. obszar wokół dawnego grodu zupełnie wyludnia się, stając się obszarem rolnym mieszkańców Fordonu. Obszar grodu podmywany przez nurt nieuregulowanej Wisły zabiera ¼ jego powierzchni od czasu jego zniszczenia. Pozostał jedynie kościół wyszogrodzki. Dzieje jego po roku 1330 są znane dzięki opracowaniom zawartym w pracy ks. J. Frankidejskiego „Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej diecezji chełmińskiej” Pelplin 1880 r., str. 181–183. Autor oparł swoją wiedzę na wizytacjach biskupa Hieronima Rozrażewskiego z końca XVI w. i wizytacji z 1745 r. Informacja o położeniu samego kościoła została opisana w przywileju lokacyjnym dla miasta Fordonu z 1424 r.

Przypomnijmy, iż pierwszy kościół wybudowany na Wyszogrodzie w I poł. XII w. mógł znajdować się w obrębie grodu. Dokument z roku 1349 wystawiony przez księcia pomorskiego (śląskiego) Każka na rzecz kościoła wyszogrodzkiego potwierdza przyjęcie fundacji nad kościołem i poleca jego odbudowę. Wskazuje to, iż kościół znajdował się na podgrodzium i podzielił los zniszczenia grodu i podgrodzia. Odbudowany, przetrwał, skupił ocalałe społeczeństwo parafii do dalszych wyzwań. Źródła tego okresu wskazują na aktyw-

ność wyszogrodzkich plebanów, wymieniając plebana wyszogrodzkiego Jana jako świadka wystawionego dokumentu. Również proboszcz wyszogrodzki Jan potwierdza wystawienie dokumentu pod rokiem 1375. Na wystawionym dokumencie lokacyjnym przez księcia opolskiego Władysława w 1382 r. dla utworzenia nowego miasta Wyszogród-Hoghemburg wśród świadków jest także proboszcz Wyszogrodu – Jan. Działalność duszpasterzy kościoła wyszogrodzkiego od roku 1330 była posługami skupiającymi się na mieszkańcach wsi Wyszogród i osad Miedzyń, Łoskoń i Pałcz. Od 1382 r. stanowiła kościół parafialny dla tworzącego się miasteczka Wyszogród-Hoghemburg. Nowym kierunkiem pracy duszpasterzy wyszogrodzkich było przygotowanie społeczeństwa fordońskiego do budowy świątyni parafialnej w mieście. Od tego momentu zasłużona świątynia wyszogrodzka stała się kościołem filialnym dla posług ludności wsi wyszogrodzkiej. Dalsze losy kościoła wyszogrodzkiego można prześledzić na podstawie protokołu z wizytacji kurii. Do połowy XVI w. przy zaludnieniu tego terenu wykorzystywany był kościół wraz z cmentarzem. W miarę upływu czasu wieś ta została wyludniona, zostały opuszczone tereny uprawne.

W końcu XVI w. (1582 r.) zanotowano, że kościół wyszogrodzki, otoczony cmentarzem stał na otwartej przestrzeni, w pobliżu wałów przy Wiśle, opuszczony i zaniedbany. Wizytator w protokole z roku 1596 odnotował poważne zmiany. Stary budynek kościoła rozpadł się w II poł. XVI w. Nowy budynek kościoła wyszogrodzkiego został zbudowany w 1591

Prawdopodobnie w tym miejscu znajdował się kościół pw. św. Marii Magdaleny wraz z cmentarzem.

roku ze składek wiernych z zachowaniem dawnego wezwania św. Marii Magdaleny. Świątynia nie była konsekrowana. Oficjał bydgoski wyraził zgodę na kilkukrotne odprawienie uroczystych nabożeństw. Jego wyposażenie było skromne, gdyż całe uposażenie, nadania i dochody przeszły do fordońskiego kościoła pw. św. Mikołaja. Świątynia wyszogrodzka przetrwała do roku 1725.

Po tym okresie nazwy „kościół wyszogrodzki” bądź „kościółek” pojawiają się w dokumentach określających położenie łąk bądź ziemi uprawnej na tym terenie, podobnie jak określenie „grodzisko”, czy „góra wyszogrodzka”. Od XVIII w. w obiegu, na mapach kartograficznych, do czasów współczesnych funkcjonuje termin „okopy szwedzkie” (na tym terenie, w czasie „potopu szwedzkiego” wojska szwedzkie utworzyły obóz dla kontroli przewozu towarów na Wiśle) bądź „szańce” (określenie niemieckie, wprowadzone po I rozbiórce przez władze i ludność niemiecką).

Na tym zakończyły się dzieje grodu, kasztelanii i kościoła wyszogrodzkiego. Pozostała legenda o św. Wojciechu i jego pobycie w Wyszogrodzie, który wpiął miasto Bydgoszcz do miast święto-wojciechowych. Pozostała pamięć o Wyszogrodzie i parafii, której patronuje kościół św. Mikołaja. Wyszogród jest miejscem szczególnym w miesiącu maju ze względu na odbywające się tam nabożeństwa majowe.

Henryk Wilk



Widok grodziska z północnego wschodu

Źródło: www.wyszogrod.bydgoszcz.pl

Remonty, remonty...



Fot M. Rusiniak



Pod chórem 6 filarów (4 duże i 2 małe) nie były obłożone granitem. Zostanie to zrobione wkrótce, na czym zakończy się układanie granitu na posadzce kościoła i podstawach filarów.

* * *

Do pracowni konserwatorskiej przewieziono jeden z konfesjonałów. Zostanie wymieniony jego korpus zniszczony przez korniki oraz przeprowadzona zostanie konserwacja rzeźb. Wymieniona będzie również tapicerka. W drugim etapie pracy elementy rzeźbione otrzymają złocenie.



Podziękowanie

13 listopada br. obchodziliśmy jubileusz 50-lecia sakramentu małżeństwa. Pragniemy z całego serca podziękować ks. proboszczowi Romanowi Bulińskiemu za odprawienie uroczystej Mszy św., panu organizatorowi Markowi Pawłowskiemu i jego żonie za profesjonalną oprawę, ministrantowi Łukaszowi Lengling z parafii w Strzelcach Górnych za posługę przy ołtarzu. Rodzinie i sąsiadom dziękujemy za udział w nabożeństwie i życzenia.

*Z wyrazami szacunku
Maria i Antoni Szymańscy*